

## JANUSZ KRUPSKI ur. 1951; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Drezno
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Spotkania, Siła Wolnego Słowa, Janusz Krupski

### Drezno

Jegliński zaproponował mi spotkanie w Dreźnie, ponieważ bał się wjeżdżać do kraju, mimo że miał paszport, ale znacznie przekroczony termin powrotu do kraju. Wiedział, że jeśli do kraju wjechał, to po prostu zabraliby mu paszport i już więcej na Zachód nie mógłby wrócić. Z kolei ja nie mogłem liczyć na otrzymanie paszportu żeby wyjechać na Zachód, natomiast dysponowałem pieczęcią w dowodzie osobistym i mogłem pojechać do NRD bez większego problemu. Wtedy jeszcze nie było komputerów, skomputeryzowanego systemu przekraczania granic, więc problem polegał tylko na tym, żeby można było granicę przekroczyć nie ciągnąc za sobą jakiegoś ogona czyli szpicla. W każdym razie taki wyjazd do Berlina czy Drezna był możliwy. Dostałem adres spotkania, którym był międzynarodowy akademik dla studentów w Dreźnie. Pamiętam, że to było przy ulicy Lumumby, znałem dzień, w którym miałem się z Jeglińskim spotkać. On z kolei mógł przekroczyć granicę Republiki Federalnej Niemiec i NRD bez większej kontroli. Polaków wracających z Zachodu do Polski kontrolowano dopiero na granicy niemiecko-polskiej, nie kontrolowano ich na granicy niemiecko-niemieckiej, bo Niemcy nie wpadli jeszcze na taki pomysł, że może to być próba kontaktu, np. emigracji z Polakami, którzy nie mogli na Zachód wyjechać. To było mieszkanie, pokój w akademiku, w którym mieszkał student spod Warszawy, z Ursusa, znajomy Jeglińskiego Kazimierz Charzewski. Kiedy wszedłem do tego akademika, to w holu wrażenie robiła taka ogromna mapa, na której był rysunek, jak bagnety Palestyńczyków wpychają Izrael do morza, więc to było na powitanie w tym akademiku, natomiast bez problemu trafiłem do wskazanego pokoju, gdzie na drzwiach witał z kolei ogromny portret Edwarda Gierka. Było przyjęte, że studenci z różnych krajów Europy wschodniej musieli tak honorować tych pierwszych sekretarzy i jakoś pokazywać swoją lojalność wobec systemu. Wszedłem do tego pokoju, gdzie już był Jegliński, a także Charzewski. Piotrek siedział dosłownie na stosie książek, a ja mu powiedziałem: „Jeżeli sobie wyobrażasz, że ja to zabiorę za jednym razem to jesteś w błędzie”. On przywiózł ogromny plecak, a ja gdybym miał podobnej wielkości wywozić, to od razu wzbudziłbym zainteresowanie celników na granicy, którzy podejrzewaliby mnie może nie o przewożenie litery bezdebitowej, czy materiałów do powielania, co o przewożenie jakiejś ogromnych zakupów na handel, bo to było zakazane. Ja powiedziałem od razu, że tego nie zabiorę. Poza tym w czasie rozmowy z Jeglińskim ustaliliśmy, że ja nie zabrałem ze sobą jeszcze dokumentów, które są w kraju. Porozmawialiśmy parę godzin, po czym Jegliński i Charzewski odprowadzili mnie po południu na dworzec w Dreźnie (był jakiś

pociąg, który odchodził późnym popołudniem do Warszawy). Wróciłem do Warszawy i do Lublina, ale już nie zahaczając wtedy w ogóle o mój dom. Zabrałem te materiały, wsiadłem ponownie do pociągu, przyjechałem do Drezna i tam jeszcze jeden dzień, czy dwa na rozmowach z Jeglińskim, gdzie mieliśmy różne problemy związane z komunikowaniem się, współpracą. Różne problemy techniczne, polityczne.

Data i miejsce nagrania	2005-05-16, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"